

HENRYKA JAWORSKA

ur. 1932; Rudy

Miejsce i czas wydarzeń	Końskowola, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żydzi, synagoga w Końskowoli

„Żydzi podczas modlitwy się kołysali”

Jak przychodziliśmy do kościoła to ja zauważyłam w rynku, tu gdzie był ten sklep żydowski i chyba w podziemiach, albo troszeczkę dalej tam gdzie Pytlak ma piekarnię, w rynku, takie były suteryny, to ja widziałam jak Żydzi się kołysali, o tak się kołysali, bo to takie było miejsce, że tam można było sobie gdzieś pójść, tu czy tam, to był rynek, w środku rynku był tak zwany dla tych Niemców takie biuro i dla tej policji niemieckiej to było takie główne biuro to było w rynku, to już później było, a później poczta, a teraz to nie wiem, chyba straż ogniowa ma właśnie takie swoje miejsce, nie wiem, co tam się teraz tam dzieje. To ja pamiętam tych Żydów tak kołyszających się. No to później pytałam chyba w domu, że co to tam takiego robią, tam zresztą i dzieci były z Końskowoli i mówili: „O, Żydzi się modlą, Żydzi się modlą”. To tyle pamiętam, że w takich skłonach jakby. Pytałam rodziców, to mamusia powiedziała: „O, bo oni się tak modlą. My się modlimy inaczej, a oni się modlą inaczej. Oni mają wielkie święto w sobotę, a my mamy w niedzielę i w inne dni”. To tak mamusia tłumaczyła, że oni się tak modlą, że tak się kiwają. No i później potwierdziło się, że nieraz się zauważa, jak oni się modlili, bo ja sobie ich wyobrażałam, no właśnie tak, tylko nie było tych Żydów tam dużo, było ich tam kilku, no zresztą, w suterynie tam było obszerne miejsce, może tam gdzieś jeszcze siedzieli, może ten główny Żyd, który tam się modlił, tak bardziej z przodu, a pozostałe osoby z tyłu może siedziały, też się modliły, bo tak sobie to wyobrażam, bo Żydów było dużo w Końskowoli.

To miejsce jest dokładnie vis-à-vis kościoła, głównego wejścia do kościoła, po drugiej stronie tam gdzie jest ten duży handlowiec, to było w tym miejscu albo obok tuż o parę kroków, ale niewiele, tak w tym mniej więcej zasięgu. Bo tam był u tego Szymuchy sklep to był tam tak jak mówię bardzo duży, były te tak zwane suteryny, i ja jak przechodziłam to widziałam tak jakby u nich, pod ich sklepem lub obok, to tak bardzo blisko, w każdym razie w pobliżu to było. A czy ja ich widziałam tu, czy jeszcze więcej było takich różnych pomieszczeń do ich modlitw, to tego nie mogę powiedzieć, bo ja nie wiem. To był raczej taki drewniany budynek, nie był to

wykwintny budynek ani murowany, taki duży dom drewniany, tak sobie teraz skojarzyłam że to było taki szarawy, taki jakiś zniszczony to był jakiś dom. Kto pobudował, to nie było murowane, Żydzi tego nie pobudowali, to ktoś jeszcze jeszcze w ówczesnych latach. Prawdopodobnie czy Polak sprzedał im, czy jak oni to nabyli, to trudno mi powiedzieć, ale to był taki duży, obskurny raczej dom, nie zniszczony ale raczej taki nie specjalnie, nie wykwintnie, nie wyglądał tak bardzo imponująco ale za to wewnątrz jak się poszło to proszę pana wszystko było [w tym sklepie Szymuchy]. A czy ta bożnica była dokładnie pod nim, czy troszkę obok w drugim? Bo to taki był taki dosyć duży, takie dosyć duże pomieszczenie było, duże pomieszczenie było. Nie mogę tego skojarzyć, ale wiem, że jak się wchodziło do kościoła i z kościoła to po drugiej stronie mieli właśnie te swoje miejsca, na te swoje modlitwy. Mógł to być jeden budynek połączony, a być może że w sąsiedztwie. Ja tak wiem że to było tak blisko siebie. Nie po drugiej stronie ulicy, nie gdzieś tam o wiele dalej, ileś tam kroków, tylko dosłownie to, no nie bezpośrednio wzdłuż, tylko wiem że to było gdzieś tak, gdzieś to tak było blisko siebie wszystko.

Oni mieli bożnicę na dole [pod sklepem], jeżeli to był jeden duży dom, to tam sutereny mogły być, mogły być takie sutereny, bo są piwnice i w takich domach też drewnianych, było pomieszczenie takie, i tam było okienko, przez to okienko czasami coś widziałam. Widziałam

właśnie te modlące postacie, tak pochylone i nic szczególnego więcej nie widziałam, głosu nie słyszałam, tylko tak jak oni się kiwali.

Czy to była synagoga, czy ja wiem, że to była synagoga? No to, jeżeli to się nazywa synagoga, no to tak, jeżeli oni tam się modlili, a być może, a ja tak sobie wyobrażałam, że oni może w wielu miejscach tak się modlą, bo nie każdy mógł być w stanie zauważyć, a być może gromadzili się tylko tu. Jak oni to robili to ja nie wiem. Tak być może i był osobny budynek, coś takiego, ale ja tylko widziałam w tym miejscu, w takim obrębie jak by tak właśnie ten sklep, gdzieś tam synagoga tak zwana, no nie daleko siebie. To jest ciężko do zapamiętania, ale wiem, że to było w tym miejscu gdzieś.

Data i miejsce nagrania	2003-11-27
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"